STARY TEATR KRAKÓW

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY TADEUSZ BRADECKI

Abe Kobo

KOBIETA Z WYDM

(Suna-no onna)
przekład Mikołaj Melanowicz

OBSADA:

Kobieta — Beata Paluch
Mężczyzna — Tomasz Obara

ADAPTACJA i REŻYSERIA

Inka Dowlasz

SCENOGRAFIA

Jacek Szczotka

MUZYKA

Mariusz Czarnecki

!!! W CZASIE PRZEDSTAWIEŃ NIE WOLNO FOTOGRAFOWAĆ, FILMOWAĆ ANI DOKONYWAĆ NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH !!!

Z-ca Dyrektora ds. Administracyjnych Ryszard J. Skrzypczak • Kierownik Muzyczny Mieczysław Mejza • Promocja i Reklama Anna Litak

inspicjent	*Zbigniew Duma*
sufler	
kostiumy:	
pracownia krawiecka damska	*Halina Drahus*
pracownia krawiecka męska	*Fryderyk Kałkus*
dekoracje:	
pracownia butaforska	*Barbara Nowak*
pracownia malarska	*Małgorzata Talaga*
pracownia stolarska	*Wiesław Wróbel*
pracownia ślusarska	*Leszek Bubak*
pracownia tapicerska	*Józef Wydmański*
charakteryzacja	*Teresa Niedrygas*
światło	
dźwięk	*Wiesław Ochal*
główny brygadzista	
kierownictwo techniczne	*Anna Kammer, Andrzej Starzyk*
koordynacja pracy artystycznej	*Mirosław Obłoński, Małgorzata Piotrowska-Jarosz*

!!! PREMIERA NA MAŁEJ SCENIE W DNIU 15 MAJA 1992 ROKU !!!

夏

Na kwiecie lotosu
poranna rosa
kurczy się
FUSO (1839-1886)

ZIMA

Od Reżysera:
Rzecz o miłości, obowiązku, haraczu monotonii spłacanym ładowi życia a także o wolności, do której tęskni się tak długo i zewsząd jak długo człowiek nie odkryje źródła wolności w sobie samym, którym jest — jak to wynika z książki — tworzenie, odkrycie, akt twórczy. Stwarzając — cokolwiek by to nie było — odnajduje się w sobie jeszcze jedno własne „ja", które godzi człowieka z nim samym, skłania ku innym, żeby jeśli nie dziś to jutro powiedzieć komuś o wszystkim...

Inka Dowlasz

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

春

Chciałbym by moje ciało
było kroplą rosy
wśród kwiatów
TEMBO (1740-1823)

WIOSNA

ABE KOBO
Wybitny współczesny pisarz japoński, urodzony w Tokio w 1924 roku. W czasie II wojny światowej walczy w Mandżurii. Wraca do kraju w 1946 roku i kontynuuje rozpoczęte wcześniej studia medyczne. Pod wpływem awangardowych pisarzy japońskich, a także poezji R.M. Rilkego, zaczyna sam pisać. Abe Kobo, nazywany japońskim Kafką, określa swą twórczość jako nieustanne przenikanie dwóch tendencji — kreacja nienormalnych i nierealnych rzeczywistości przeplata się z wątkiem pogoni za pieniędzmi. W swym dorobku ma kilka powieści, wiele opowiadań, scenariusze filmowe, dramaty (*Mundur, Polowanie na niewolników, Statek expressowy, To ja jestem Duchem* — druk w *Dialogu* 1972/1).
W 1951 roku zostaje uhonorowany nagrodą Akutagawy za nowelę *The Crimes of S. Karma, Esq.* Światowy rozgłos przynosi mu powieść *Kobieta z wydm* (1962), przetłumaczona na wiele języków. Jej wersja filmowa nakręcona przez Hiroshi Teshigaharę uzyskała specjalną nagrodę na festiwalu w Cannes w 1964 roku.

we wkładce programowej wykorzystano japońskie wiersze *haiku*

Tej nocy kiedy zrozumiałem
że świat jest jak kropla rosy
przebudziłem się ze snu
RETSUZAN (1789-1826)

LATO

Z wyroku bogów Syzyf musiał nieustannie toczyć pod górę głaz, który, znalazłszy się na szczycie, spadał siłą własnego ciężaru. Bogowie nie bez racji doszli do wniosku, że nie ma straszniejszej kary niż praca bezużyteczna i bez nadziei. (...)
Nietrudno zrozumieć, że Syzyf jest bohaterem absurdalnym tak przez swoje pasje, jak i udręki. Za pogardę dla bogów, nienawiść śmierci i umiłowanie życia zapłacił niewypowiedzianą męką: całe istnienie skupione w wysiłku, którego nic nie skończy. Oto cena, jaką trzeba zapłacić za miłość tej ziemi. (...)
Widać ciało napięte, aby dźwignąć ogromny kamień i pchnąć w górę po stoku, setki już razy przebytym; widać ściągniętą twarz, policzek przy kamieniu, pomocne ramię, o które wspiera się oblepiona gliną masa, stopę, odnajdującą równowagę, palce sprawdzające pozycję głazu i dwie pełne ziemi, niezawodne ludzkie dłonie. U końca tego długiego wysiłku, mierzonego przestrzenią bez nieba i czasem bez głębi, cel jest osiągnięty. Syzyf patrzy wówczas, jak kamień w kilka chwil spada w dół, skąd trzeba będzie go znów wynieść na górę. Schodzi na równinę. (...)
Ten czas, który jest jak oddech i powraca równie niezawodnie jak przeznaczone mu cierpienie, jest czasem świadomości Syzyfa. W każdej z owych chwil, kiedy ze szczytu idzie ku kryjówkom bogów, jest ponad swoim losem. Jest silniejszy niż jego kamień. (...)
Jasność widzenia, która powinna mu być udręką, to jednocześnie jego zwycięstwo. (...)
Jeśli zatem to zejście w pewne dni jest cierpieniem,

Żegnajcie!
Odchodzę jak kropla rosy
na trawie
BANZAN (1641-1739)

JESIEŃ

w inne może być radością. W określeniu nie ma przesady. Wyobrażam sobie także Syzyfa powracającego do kamienia w dniach pierwszej udręki. Kiedy obrazy ziemi zbyt mocno trzymają się pamięci, a głos przyzywający szczęście nazbyt nagli, smutek wzbiera w sercu człowieka: to zwycięstwo kamienia, to sam kamień. Bezgraniczną rozpacz trudno udźwignąć; przychodzą nasze noce w Getsemani. Ale druzgocąca prawda ginie, gdy zostaje rozpoznana. (...) Bóg, który znalazł się w tym świecie wraz z niezadowoleniem i upodobaniem do niepotrzebnych cierpień, zostaje wygnany. Los staje się sprawą ludzką i określaną przez ludzi.
Stąd płynie milcząca radość Syzyfa. Los jest jego własnością, kamień jego kamieniem. Podobnie człowiek absurdalny: gdy zgłębi swoją udrękę, zamilkną bogowie. Cisza zostaje nagle przywrócona światu i słychać tysiące głosów ziemi. Wołania nieświadome i tajemne idą od wszystkich ziemskich twarzy: to jest ta druga strona i nagroda za zwycięstwo. (...)
Zostawiam Syzyfa u stóp góry. Człowiek zawsze odnajduje swój ciężar. Syzyf uczy go wierności wyższej, tej, która neguje bogów i podnosi kamienie. On także mówi, że wszystko jest dobre. Świat bez władcy nie wydaje się ani jałowy, ani przemijający. Każda z cząsteczek kamienia, każdy poblask minerału w tej górze pełnej nocy same w sobie tworzą świat. Aby wypełnić ludzkie serce, wystarczy walka prowadząca ku szczytom. Trzeba wyobrażać sobie Syzyfa szczęśliwym.

Albert Camus, *Mit Syzyfa*